

Podczas spotkań poselskich często pytano mnie – czy Unia Europejska powinna zaangażować się w jakiś sposób w Libii?

Mamy tam bardzo skomplikowaną i niejasną sytuację, a do tego jeszcze szczątkowe tylko informacje o tym, co faktycznie dzieje się w Libii poza relacjami oglądanymi w telewizji.

Kaddafi okazał się szaleńcem i łajdakiem, bo skoro przywódca państwa każe z samolotów bombardować miejsca, gdzie mogą być niewinni ludzie, to jest mordercą. Tamten reżim upada w okrutny sposób.

Bardzo zadziwiają mnie wypowiedzi różnych komentatorów porównujących rewolucje w krajach arabskich do polskich wydarzeń z 1989 r. Tu porównania nie ma. U nas przekazano władzę w sposób pokojowy i miał kto ją przejąć. Tam dochodzi do morderstw na masową skalę, grabieży majątku narodowego i nie bardzo widać, kto mógłby władzę dalej sprawować i w jakim kierunku kształtować tamten ustrój państwowy.

Unia Europejska musi jak najszybciej ewakuować stamtąd swoich obywateli.

Świat powinien reagować, ostro rozmawiać i np. blokować konta oraz wszelkie aktywa przywódców reżimu, blokować zakup broni i szybko organizować pomoc humanitarną, bo kraj ten czeka niewątpliwie kolejna tragedia związana z sytuacją po rewolucji, zniszczeniami, chorobami. Wszystko to jednak winno przebiegać pod flagą ONZ.

Jedną z przyczyn, taką iskrą zapalną tych wydarzeń rewolucyjnych była drastyczna podwyżka światowych cen żywności. Większość społeczeństw arabskich to ludzie młodzi, którzy ani nie znajdują pracy, ani nie mają co jeść.

Skrajnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie wojska, ale NATO po doświadczeniach w Iraku czy Afganistanie nie będzie skore do takiej interwencji. Stąd myślę, że zaangażowanie powinno mieć charakter działań blokujących i pomocowych.

Janusz Zemke  
25 lutego 2011 r.